



BIBLIOTHECA  
UNIV. JAGELL.  
CRACOVENSIS

588348

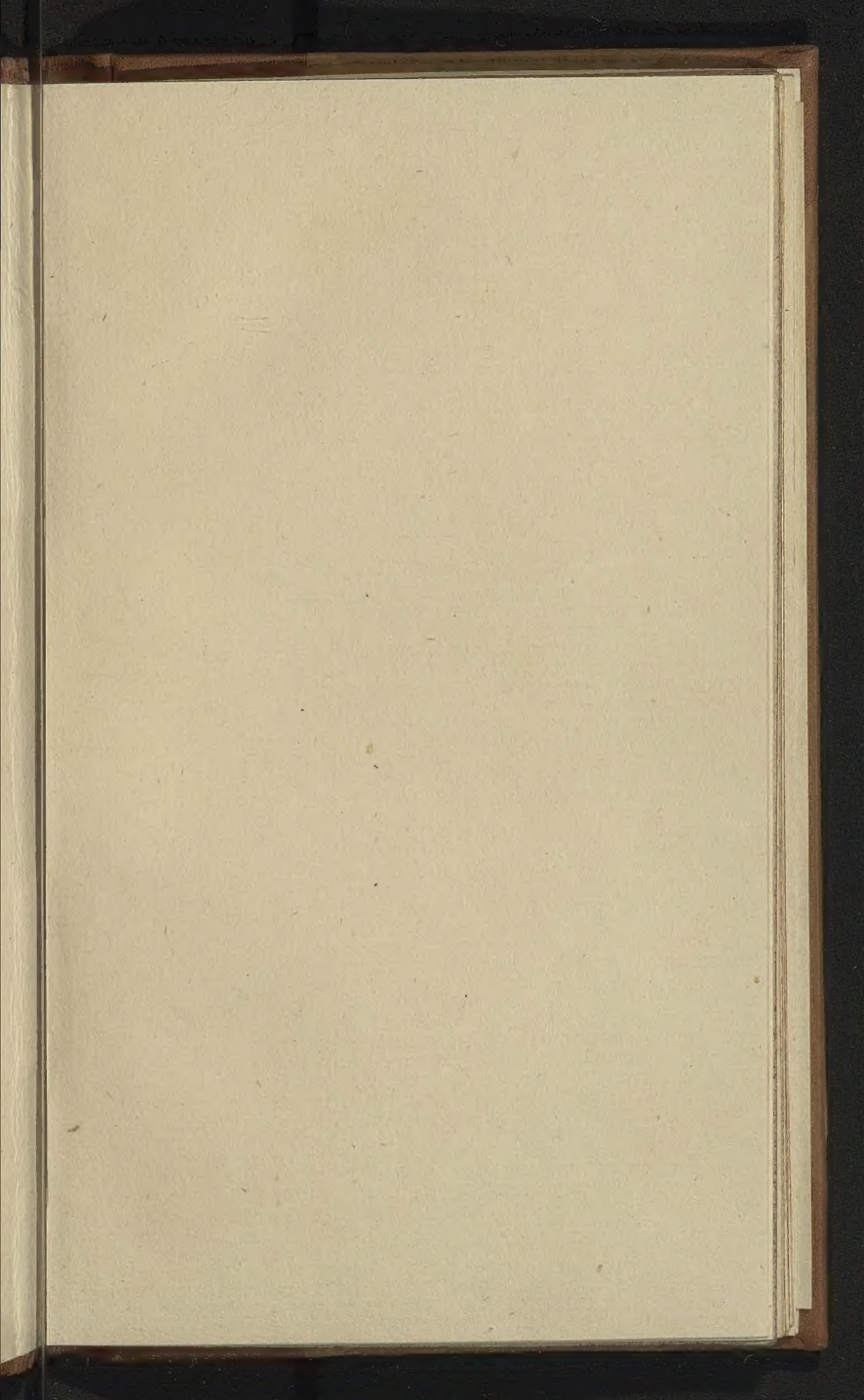
kat.komp.

Mag. St. Dr.

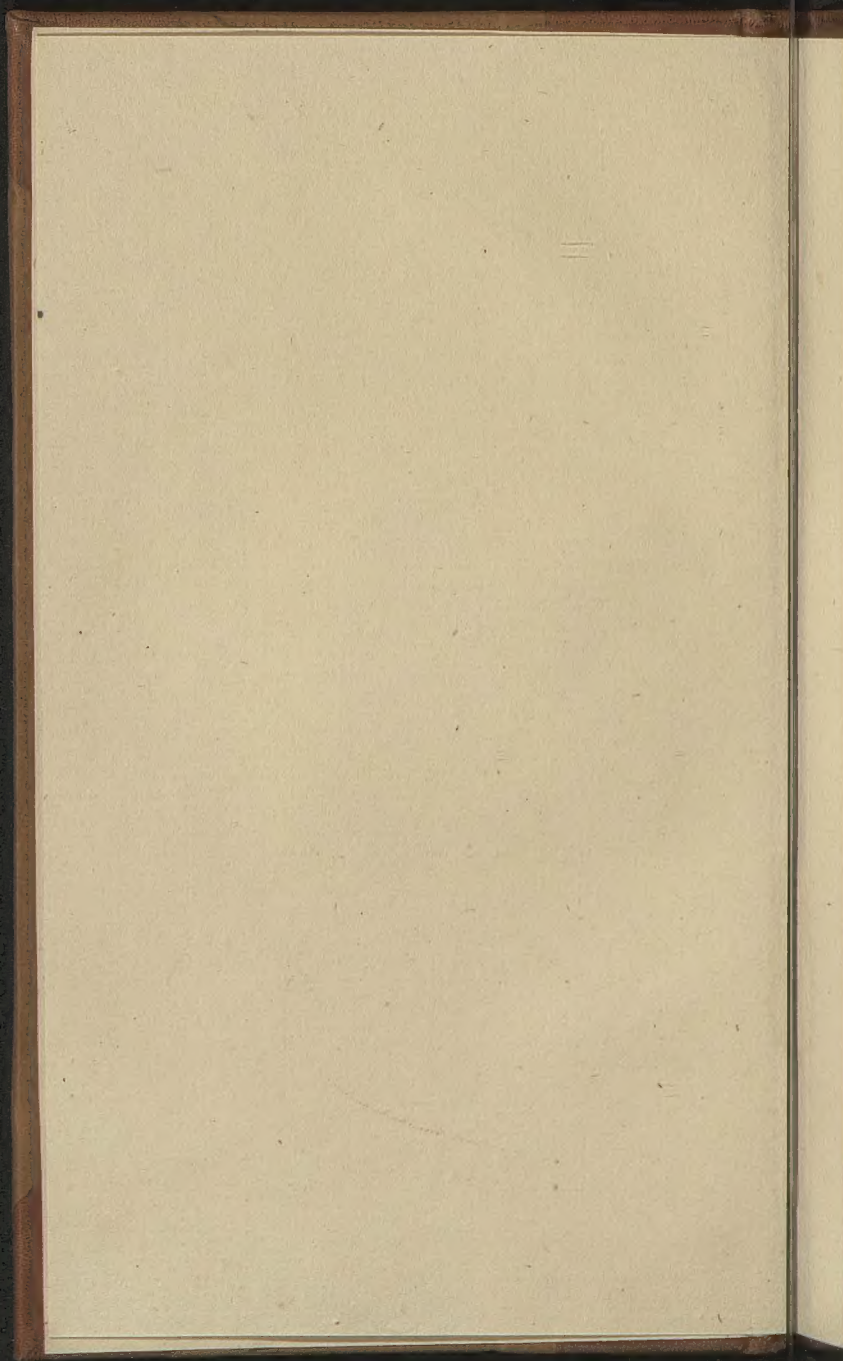
I

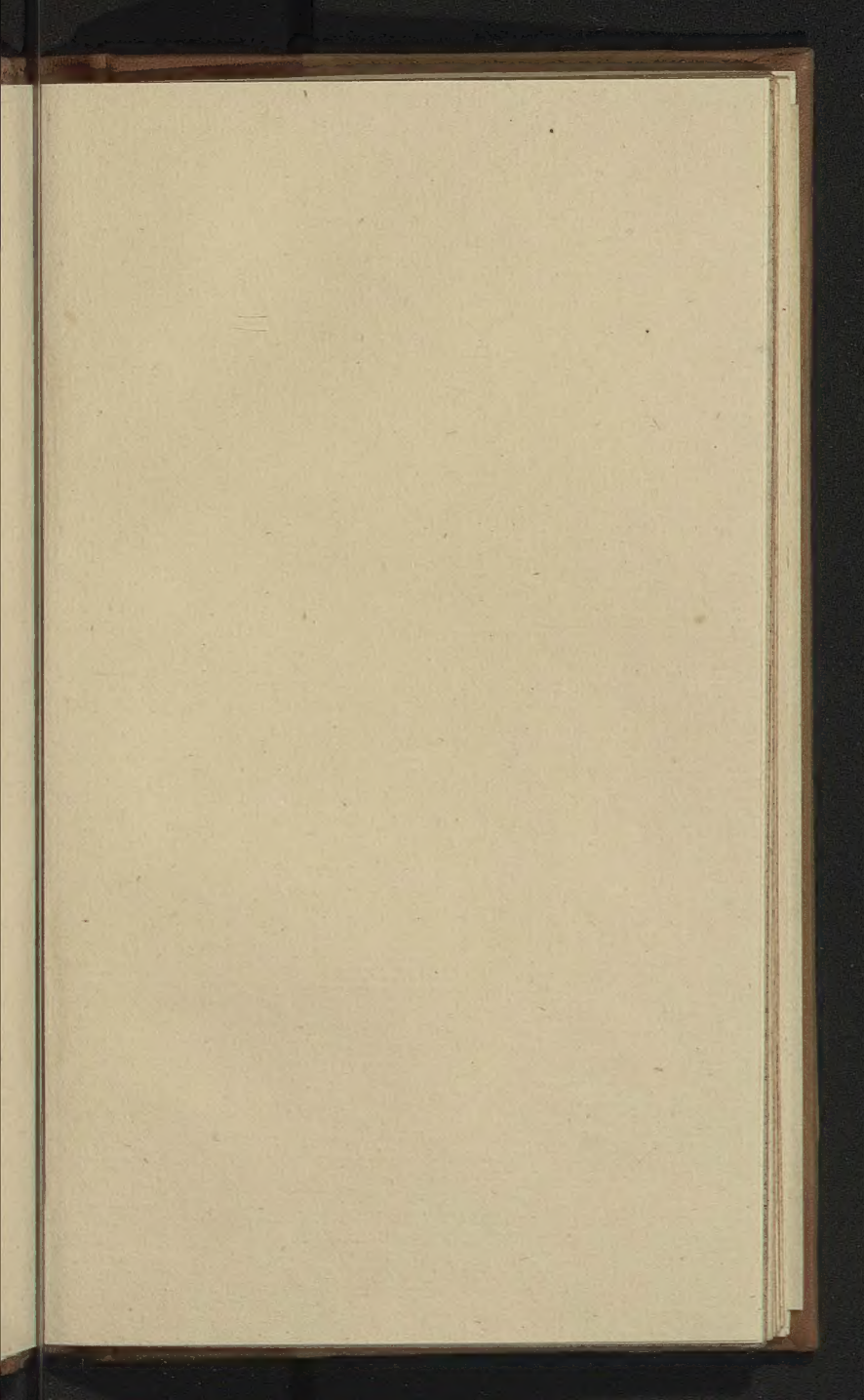


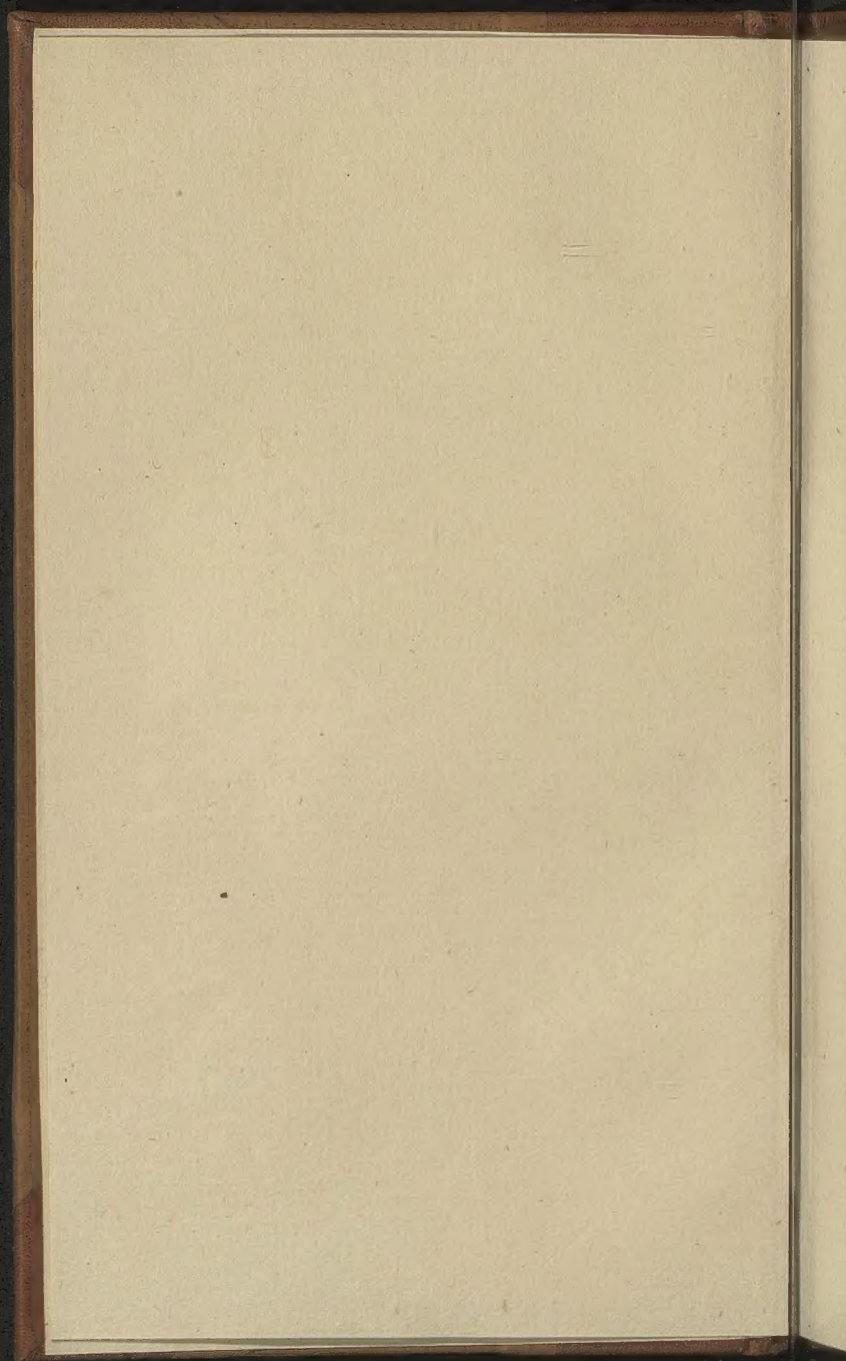
588348 I  
Mag. St. Dr.



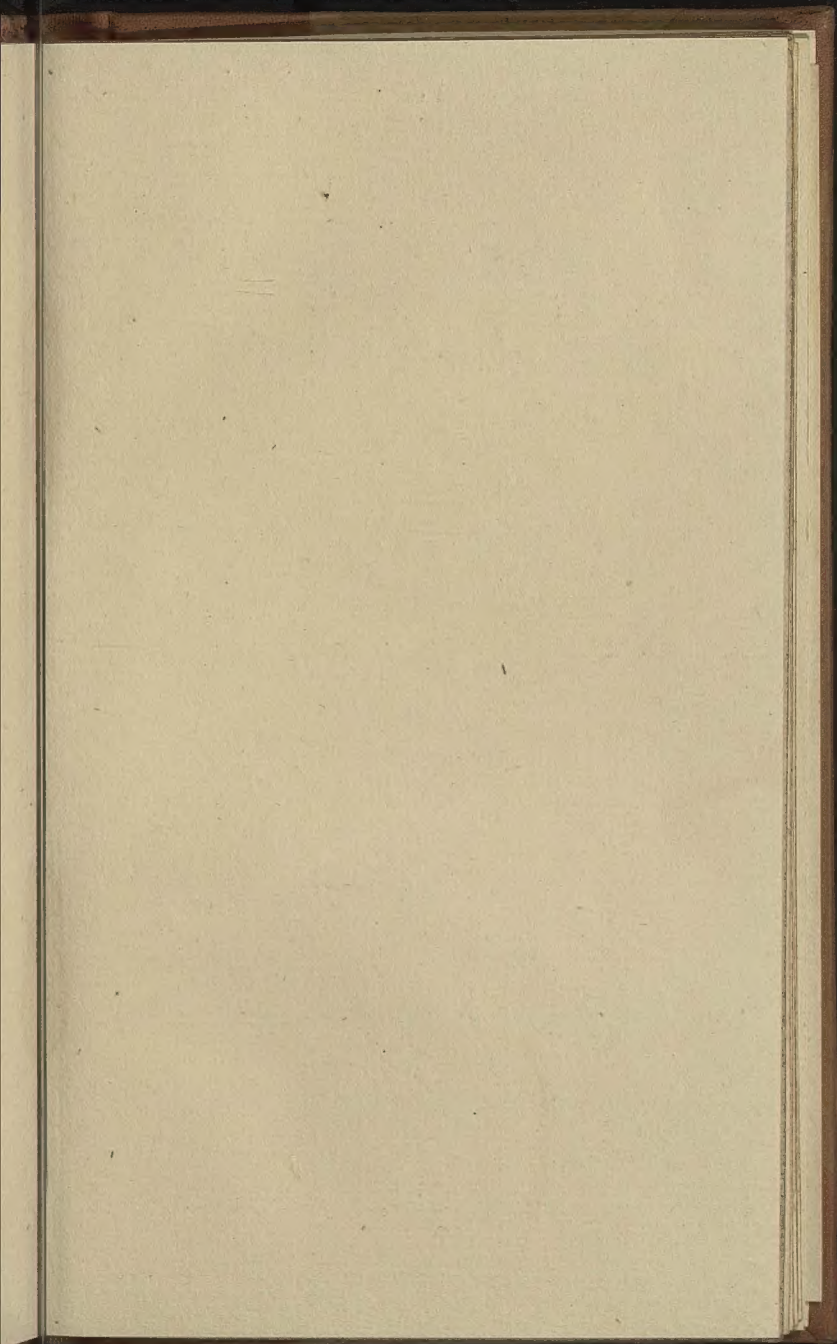


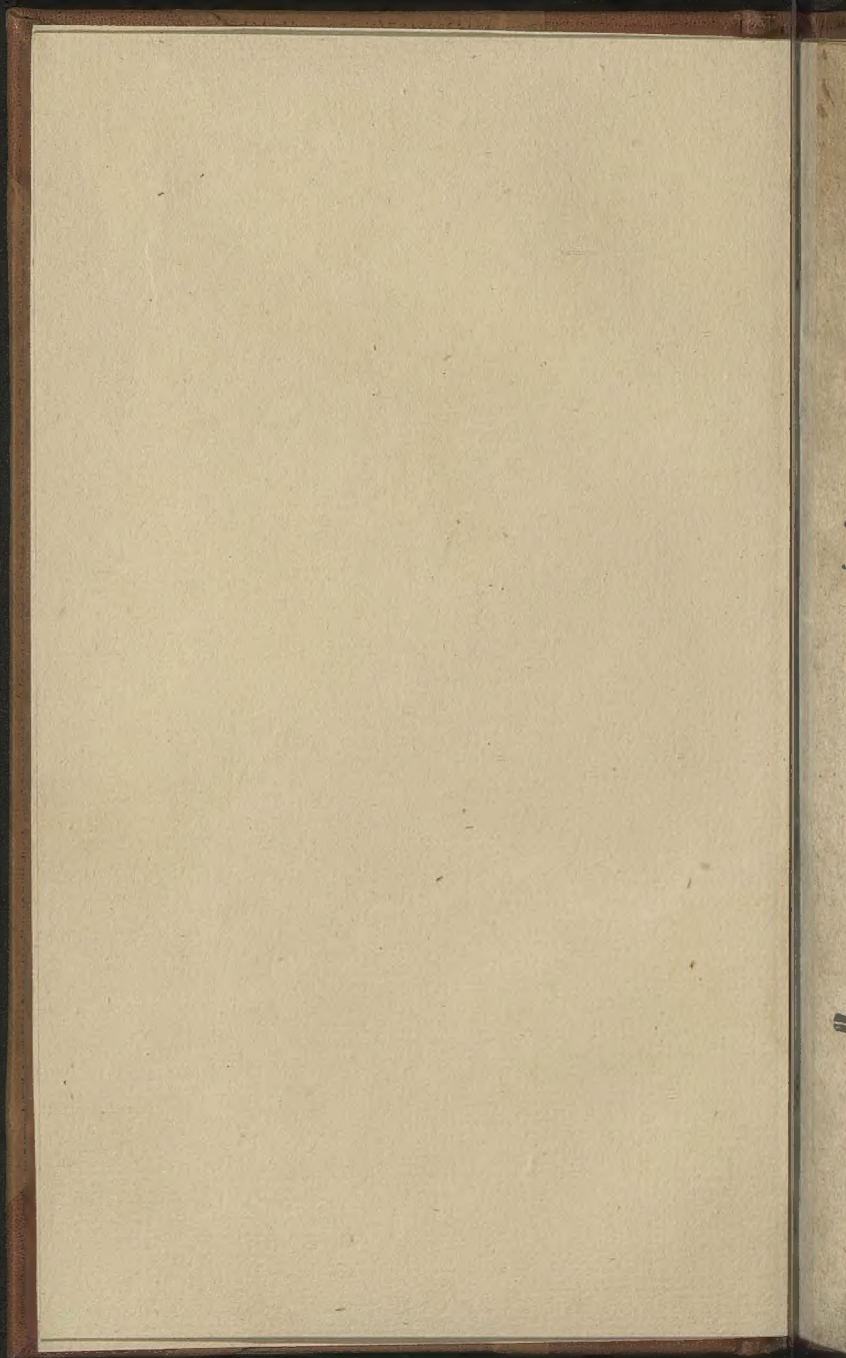














gati L

4.

O PRAWIE  
PRZYRODZONEM

PRZEZ  
WOLTERA

DO  
FRYDERYKA II.

KROLA JMCI PRUSKIEGO

*z Francuzkiego*

PRZEZ  
STEFANA CHOMENTOWSKIEGO.



*Ex Libris S. Cieniński -*

---

W KRAKOWIE 1798.  
w Drukarni Antoniego Ignacego Gröbla;

11  
12



588348

## W S T Ę P.

---

O! który dzieły twemi rządu, w oyny sztuką  
Staniesz się Bohaterów i mędrców nauką,  
Który zarówno patrzysz na Tron i na chatę,  
Dziwactwa losu, życie i życia utratę,  
Beztrwożny Filozofie, utwierdź duszę mową,  
Pokryj mnie czystym ogniem i światłością\* twoją,  
Która zapala rozum, gasi uprzedzenie.  
Wnieśmy jeżeli można mdle światła promienie  
W pośród tych błędu cieni które świat okryły.

Pierwszą naszą zabawą i ćwiczeniem były  
Boalego z Horacym dzieła wiekopomne,  
W nich prawdy i piękności szukałeś, iak pomnę.  
Uszczypliwe ich pisma dość częstą koleją  
Wdziękiem i użyteczną moralnością tleją.  
Pope zgłębił, co oni swem dotknęli okiem,  
Smiejszym od nich umysłem i pewniejszym krokiem  
Wniósł pochodnią zbawienną w głąb istności samej  
Pierwszy naukę podał, iak znać siebie mamy:  
Sztuka czasem chwalebna, czasem niebezpieczna,



Sztuka wierszy dla ludzi w uim jest użyteczna,  
Co mi z tąd że obrotny niewolnik Augusta  
Podchlebnym iemu pieniem napełnia swe usta,  
Ze z łoża swey Glicery albo Ligurya  
Wierszem nie rymowanem wyszydza Kryspina  
Ze Boalo płodnieyszy w dowcip niżli wdzięki  
Na Talsza i Kinolta swey używa ręki,  
Ze smutne zatrudnienia Paryża maluje  
Lub zły obiad pięknemi rymy opisuje.

Innych zabaw twa wielka potrzebule dusza  
Idoty ducha tego który tobą rusza,  
Początku obowiązków, końca myśl twa szuka  
Zobaczmy iaka téż jest w téy mierze nauka.  
Co za zdania błąd w podłych gminu Mistrzach wzniesła  
I co sam Bóg podaie który cię oświeca.  
W sercach naszych szukaymy ręki Jego, i gdy  
Boga w nas nie znajdziemy, znać że nie był nigdy,  
Będzieli szukać twórcy staraniem daremnym,  
Oprocz Teologii labiryntie ciemnym  
Szkot, Orygenes mało na twej waga szali,  
Więcey wie przyrodzenie, niżli oni znali,  
Porzućmy bayki, które nauką zowiemy  
I abyśmy wznieśli się, w nas samych wstąpiemy.

---



## C Z Ę Ś Ć I.

---

**B**ądź istność nie znaioma przez słę uistniona  
Wczasie ten wydzwignęła Swiat z niczego tona,  
Bądź wieczną ułożyły osnowę ięcy dłonie,  
Bądź ta od niey odległa, lub w niey samey tonie,  
Bądź dusza ta pochodnia często zaciemniona,  
Zmysłem iest, lub od zmysłów żyie oddzielona,  
Równy iestes pod ręką naywyższego Pana.

Lecz iakiey czci od Ciebie by mu była dana  
Wyciąga, z góry swego gwiazdzistego Tronu?  
Pragnieli pieni twoich ofiar i pokłonu,  
O wielkość swą naywyższą niezmiernie troskliwy,  
Zali narod Bizantów podboyca szczęśliwy.

Czyli

Czyli spokojny Chinczyk lub Tatarzyn żwawy  
 Prawą jego zna istność i pełni ustawy?  
 Różni w swych obyczajach i hołdu sposobie,  
 Różnie go mówiącego wszyscy mienia sobie.  
 Wszyscy błędzą. Naszemu zabraniamy oku  
 Patrzeć na tych obmierzłych zwodzicieli tłoku.  
 A najmniej nie szperając dumnie i ciekawie  
 W niewymownem tajemnic Chrześciańskich prawie.  
 Ani próżno tłumacząc co jest obławiono,  
 Szukajmy czy też rozum nie ma nic rzeczono?

Natura udzieliła ręką swą obficie  
 Cokolwiek tylko człeka potrzebuie życie,  
 Sprężyny duszy jego i zmysłów natchnienie  
 Zywioły są poddane na jego skłinięcie,  
 Pamięć w mózgu zakątkach mieszkając przez wraży  
 Zyje w nim przyrodzenia maluje obrazy,  
 Każda rzecz zmysłów jego uprzedza pragnienie,  
 Powietrze mu do ucha każde niesie brzmienie,  
 Brz starania żadnego światło w oczy płynie,  
 O Bogu swym, o końcu, o pierwszej przyczynie  
 Miałby być samym błędem człowiek zostawiony?

Bóg



Bóg, by mu był zakryty, a świat odsłoniiony?  
Jako! największa moja potrzeba w tym smutku  
Zostać ma dla mnie, mimo załatwienia skutku?  
Nie. Bóg, który mnie stworzył, nie stworzył daremnie,  
Nie startą cechę swoją sam wytłoczył we mnie.  
Nie mogę, co jest Jego nie wiedzieć rozkazem,  
Dając istność wlać we mnie i swóy zakon razem,  
Mówił on bez wątpienia, lecz całemu Światu,  
Egipt nie był chronieniem Jego Majestatu,  
Delos, Amon i Delfy nie iego mieszkanie,  
Ani go kryły wieszczce Sybilów odchłanie;  
Moralność iedna w każdym mieysc i czasów kresie  
O Prawie iego wszystkim wiekom głos swóy niesie,  
Znał ie Traian, Sokrates, znasz ie i Ty społem,  
Natura sama czi tey wiecznym Apostołem,  
Zdrowy go ztwierdza rozum, mściwe przeświadczenia  
Bronią go urodzone w pośrzodku sumnienia,  
Wszędzie się dale słyszeć głos ich nie odmienny.

Zali mniemaż, że młody i iak ty woienny  
Zwycięzca Persów, chociaż mniey umiarkowany,  
Gdy swego przyjaciela krwią został zmazany,  
Zatniąc, swych się wieszczków radził czyżby byli

W wodzie swej rąk nieczystych jego nie obmyli?  
 Za złoto wrazby dostał od nich rozgrzeszenia,  
 Lecz on bez nich słuchając głosu przyrodzenia  
 Wstydu pełen i żalu za moment ów gniewu,  
 Sam się winnym osądził wszystkich kaźni zlewu.  
 Toć to prawo najwyższe w Chinie i Japonie  
 Natchnęło Zoroastra, mówiło w Solonie,  
 Po całym świecie woła głosem przenikliwym,  
 Czcij Boga, kochaj twój kraj, i bądź sprawiedliwym,  
 Tak Lapończyk zna istność Twórcy nieskończoną,  
 Ku słusznosci chęć w sobie czuje przyrodzoną,  
 I Marzyno zaprzędany w dalekiej krainie,  
 Pracując, kocha czarny swój obraz w murzynio.

Zaden nigdy zabójca, ni żaden oszczerca,  
 Nie mówił z spokoynościa w głębi swego serca,  
 " Jakże pięknie iak miło niewinność uciążyć,  
 " W wnętrznościach własnej Matki żelazo pogrążyć,  
 " O Bóże! iakże zbrodnia pełna przymilenia!  
 Takby iednak mowiono, ludzie, bez wątpienia,  
 By nie było strasznego w sercach naszych prawa,  
 Które czi sama zbrodnia choć na nie powstała.

Czy.

— — — — — 9

Czyliż my to wewnętrzne uczucia stwarzamy?  
Naszeż dzieło jest dusza? zmysły które mamy?  
Złoto które się w Peru rodzi z tym co w Chinie,  
Też samą ma naturę, z tych początków płynie;  
Rzemieślnik go kształtuje, lecz nie może stworzyć,  
Jak Bóg wieczny który w nas duszę raczył włożyć,  
We wszystkie serca wrzucił toż samo nasienie,  
Człowiek dał pozór cnocie, Niebo uisłnienie,  
Może ją w swoje przybrać szalbierstwa i błędy,  
Lecz nie odmienić. Sędzia wewnętrzny z nim wszędy.





## C Z Ę Ś Ć II.

**S**łyszę ia wraz z Kardanem Spinozy mruczenia,  
Te natry wołania i te przeświadczenia  
Są tylko, mówią oni, nałogi nikczemne,  
Które wpaiają w ludzi potrzeby wzajemne,  
Nieszczęsny wnosicielu, z kąd w nas ta potrzeba?  
Z których źródeł wypływa? czemu rządca Nieba  
Wlewając w serca nasze chęć do zysku sklonną,  
Wrzucił w nią społeczności żądzę nieuchronną,  
Prawa, które stanowią i rządzą się niemi,  
Dzieła te momentalne wszędzie są różnemi.  
Jakob dwie siostry razem poślubił za Zony,  
Podług serca Boskiego mąż ów tak wstawiony  
W stu pięknościach rozkoszne pokładał kochanie,  
Papież nie może iedney mieć na Watykanie.  
Tam Oyciec podług woli następcę wybiera,  
Tu wszystkiego pierwszemu z Synów odumiera,  
Polak równie w swych czynach iak mowieniu śmiały,  
Słowem iednem bieg Seymu zatrzymuje cały.

Tu

To Cesarz nic nie może bez swych Elektorów,  
 Londyn wszędzie ma kredyt, Rzym wiele honorów,  
 Wszystko się różni, wiara, prawa, i zwyczaje,  
 Sprawiedliwym bydź dosyć, reszta tak się zdaie.

Lecz gdy się dziwim co jest piękna, sprawiedliwa,  
 W Londynie z rąk Katowskich Król życia pozbywa,  
 Papieża Borgiasza nieodrodne plemie,  
 Lży swemi Kaziroſtwy i zaboyſtwy ziemie.  
 Holender zimny w wściekłym zająszeniu traci  
 I na sztuki rozrywa dwóch cnotliwych braci.  
 Nabożna Brinwillers, którey dzika ręka  
 Własnego truie Oyca, do spowiedzi klęka,  
 Cnotliwych wszędzie zbrodnia swemi ciśnie młoty.  
 Wniesieszli z tąd, że nie masz już na Świecie cuoty?  
 Gdy wiatrow południowych oddech zarażony  
 Śmiertelnemi kray cały zarzuci nasiony.  
 Zali powiesz, że nigdy Niebo w swoim gniwie?  
 Nie dało nam się zdrowiem cieszyć litościwie.  
 Wszystkie te chłoby, których ciężaru doznaiem  
 Nieuchronne żywiołów skutki zbiegu wzajem  
 Dobr, których kosztuiemy, słodycz zarażają

Wszyſt-

Wszystko mija, nieszczęścia i zbrodnie nie trwają,  
Strasliwy głos sumnienia na wszystkie bezprawia  
Wyrytą w sercach naszych naukę zostawia,  
Zdróży to czyści, daremnie te jego krzyszczały  
W nurtach swych zaraziwe wiatry pomieszały,  
Daremnie obce błoto skłuczoney kałuży  
Spokoyne wiry jego swym namulęm burzy.  
(Naygorszy, i naydzikszc mając wychowanie  
Z łatwością w niey się przeżyrzy, gdy burza ustanie.  
Wszystkim iest z Nieba dane z rozumu pochodnią  
Wędzidło to słuźności, hamulec na zbrodnią,  
Owoc któren się razem z rozumem w nas rodzi,  
Ucząc nas co iest wolno, a co się niegodzi.  
Lekarstwo utrzymywać w równi serce zdolne,  
Serce żądz pełne i im poddane choć wolne.  
Broń, w którą nas natura sama opatruie,  
Która miłością bliznich zysk własny wojuje.  
Jednem słowem: Sokrata ten iest duch szczęśliwy  
Ten Bóg co życia jego kierował ogniwy,  
Losu jego styr trzymał do oczu zamknięcia,  
Gdy śmiertelny swoy kubek spełnił bęz zbłednienia:

Zaż



Zaż duch ten o Sokracie samym zawiaduje ?  
 Każdy człowiek ma swego który go strofuje.  
 Nero wiernie praw jego słuchał pięć lat całe,  
 Pięć lat odrzucał głosy kazicieli śmiało,  
 Filozofią wsparci Trajan i Aureli,  
 Jarzmo to w całym życiu na swej szyi mieli;  
 Julian porzucając Kościół prawowierny,  
 Niewierny wprowadzić wierze, rozumowi wierny  
 Zgorszenie dla Kościoła, prawidło dla tronu,  
 Nigdy przyrodzonego nie chybiał zakonu.

Lecz mówią, nakłaniają w kolebce złożone  
 Dziecię, nie jest tym Boskim światłem obiaśnione,  
 Wychowanie najpierwsze w nim kształtuje myśli,  
 Innych przykład tok jego obyczajów kryśli,  
 W sercu jego i duszy nic się nie znajduje,  
 Czym tylko otoczony wszystko naśladowie,  
 Słuszności, obowiązków, imiona powtarza  
 Rusza się jak sprężyna, i mamka to zdarza,  
 Ze Poganinem, Żydem jest lub Muzułmanem,  
 I w Doliman ubrany lub w kontusz z żupanem.

Wiem

Wiem ja, co jest nad nami przykładu za władzą,  
Są uczucia, które w nas sam nałóg zaradza.  
Mowa, zwyczaj, sposób o rzeczach sądenia,  
Wszystka powierzchuność duszy i iey uprzedzenia  
W słabych naszych umysłach od innych wpoione,  
I lekką siły ludzkiej cechą przyciśnione,  
Lecz najpierwsze sprężyny ręka wlała wieczna,  
Początek ich jest Boski, moc ich jest stateczna.  
Musi dziecię rość pierwej, by ich mogło zażyć,  
Nie zna ich, gdy w kolebce, ani umie ważyć.  
W gniazdzie swem bez piór wróbel w teyli zaraz porze,  
W której się rodzi na świat, miłość uczuć może?  
Liszki młode czyż żaraz żeru szukać będą?  
Robaczki co nam jedwab z swych wnętrzości przędą,  
Brzęczące roje pszczołek, dar prawdziwie Boski,  
Które miód zarabiają, miękkie lepią wolki,  
Jak się tylko wyklują, bawiaż się zbieraniem?  
Każda rzecz zrzeje z czasem, rośnie używaniem,  
Każda istność ma swój cel, i w czas zamierzony.  
Dąży do kresu, ktoren dla niey przeznaczony.  
To prawda, że od tego wybaczymy celu,  
Czasem popełnia zbrodnie sprawiedliwych wielu.

Na złe leciemy oślep, dobra unikamy;  
Zaż sami co nam zawsze wyrzucić nie mamy?

Człowiek trudne zaiście, mówią zagadnienie,  
Lecz w czym trudniejsze, niżli wszystko przyrodzenie,  
Nowi Filozofowie, zaż od was poięta  
Sifa która we wszystkim kierunku zwierzęta?  
W niedotkniętym kłę swoim któż z was poznać zdoła?  
Pod depczącą ią nogą rodzące się zioła  
Obszerny świat ten grube pokryły obłoki,  
Lecz ieżli w głębokościach tey ciemney powłoki  
Zawsze nam świeci rozum, co prożno sarkamy,  
Nie zgasi światła tego, strzedz się tylko mamy.  
Kiedy Bóg niezmierności zapełniał pułkynie,  
Zapalił słońca, zalał morzami iaskinie,  
Mieycie ten granic waszych, rzekł im, zamiar stały,  
Rodząc się wszystkie światy kresy swe poznały.  
Zalażył prawa pewne Saturna obrotom,  
Lotnym wiatrów powiewom, piorunowym grotom,  
Szesnaštu w Niebach naszych zosłaiącym kołom,  
W sporze swym użytecznym złączonym żywiołom,  
Zwie-



Zwierzętom które myślą ku swej czci stworzonym,  
Robakom na pożarcie nasze urodzonym,  
Będziemyż śmieli mōdgu naszego ustawy  
Umieszczać w równi z tego przedwiecznemi sprawy,  
Przebóg! namli przystoi nikczemni, co niczym  
C całą naszą istnością tak blisko graniczym  
Przy Rządzey naywyższego chcieć się mieścić boku  
I ziemią rządzić mocą naszego wyroku.



## C Z E Ś Ć      III.

---

**S**wiat cały jest kościołem gdzie Bóg przemieszkuje,  
 Każdy w nim ku swej myśli ołtarz wystawnie,  
 Każdy wielbi swą wiarę, swe cuda, swych świętych  
 Męczenników, tajemnic zacność niepojętych,  
 Ten mniema, że się myjąc na dzień kilka razy,  
 Zplóćże wszelkie przed Niebem z duszy swojej zmaży;  
 I że bez obrzezania nie można być w niebie,  
 Ow Boga Bramy pomstę oddała od siebie,  
 I sądzi, za to że się iść krowika wstrzymać,  
 Zżywać będzie rozkosz którym końca niema.  
 Wszyscy Sąsiadów swoich mają za niewiernych,  
 Niecne klótnie i spory samych prawowiernych,  
 W Imię Pana zastępów więcej nieszczęść zlały,  
 Więcej krwi wytoczyły, mogli usypały,  
 Niżli czezy pozor mocarstw utrzymania w wadze,  
 Uczynił złego w Wiedniu, Paryżu i Hadze.

Inkwizytor co w ręku krucyfiks pisał,  
 Z miłości ku bliźniemu na nos go wskazuje,  
B
I pisał

I płacząc nad tak smutnym losem iego szczerze,  
 Dla żalu swego ulgi, wszystko po nim bierze,  
 Gdy przytomni Niebieskiey łaski upragnieni  
 Wielbiąc Boga tańcują na koło płomieni,  
 Widziano nie raz iako dla zaszczytu wiary,  
 Nie ieden biegł katolik prosto od Ofiary,  
 Z żelazem na bliźniego w świętym upojeniu  
 Wołając: nys! iak i ia lub gin w oka mgnieniu.  
 Kalwin z uczniami swemi od Sądu ścigani  
 W obrazach swych w Paryżu szli na śmierć skazani,  
 Serweta samże kalwin zaś na stós osadził.  
 Gdyby Serwet w Genewie samowładnie rządził,  
 Możeby chcąc pokonać przeciwnych sektarzów  
 Kazał był stryczkiem związać szyję Trynitarzów,  
 I tak z Arminiusza nowych przeciwników,  
 Haga miewała katów, Namur Męczenników.

Z kąd to, że przez lat dwieście te wściekle zapęły,  
 Dzikości przodków naszych działem się dostały,  
 Z tad że głos przyrodzenia z gruntu przytłumiono,  
 I swoje do praw Jego świętych przyłączone,  
 Człowiek w swej nierozumney smakując niewoli,  
Boga

Boga sobie utworzył na obraz swej doli,  
 Zrobił go pysznym, groźnym, okrutnym, złośliwym,  
 Zwodzicielem, nieślalym, i iak samże mściwym,

Prawo filozofii za dni naszych dzieło,  
 Ze światło przecież sząstkę Europy ujęło,  
 Ludzie są łaskawszymi im więcej umieją;  
 Żelaza przytępione, stopy mniej goreją,  
 Lecz jeżeli Fanatyzm ieszcze Panem będzie,  
 Z łatwością znów te ognie rozszerzą się wszędzie;  
 Pilnie się rzecz prawdziwa, przedsięwzięto starać,  
 By nie tak często własnych braci śmiercią karać,  
 W Lizbonie i Madrycie mniej dziś żydów palą;  
 I Mufty, który rzadko co bierze na szalą,  
 Nie mówi do Chrześcian których miecz podbił,  
 Rzućcie wino, w Proroka wierzcie iako i ja,  
 Lecz psami nas łaskawie ieszcze dotąd zowie;  
 I w odchłani piekielney zanurza surowie,  
 My też mu oddałem potępiając razem  
 Naród z nim tak wślawiony zwyciężkim żelazem,  
 Londyn, Genewa, Sztokołm, i Ty mianowicie —  
 Wielki Królu, w przekleństwie tym się wraz mieścicie,

B2                      Dare-



Daremnie wiek twój młody dobrodziejstwy wsławiasz,  
 Rozum ludzki wspomagasz, i za nim się wystawiasz;  
 Nędzy budujesz domy, naukom świątynie,  
 Zapleniasz i zyznością nadaiesz pułtynie,  
 W Sorbonie przysięgała pod strąką zbawienia,  
 Ze ty jesteś na ziemi synem potępienia,  
 Cnoty pogan, według nich są zbrodnie właściwe,  
 Surowość niesłychana! zdanie niegodziwe!  
 Tajemny nowinlarzu, którego złość wściekła,  
 Wszechwładnie naród ludzki skazuje do piekła.  
 Mile patrzysz na ludzi, obraz Boga prawy,  
 Ręką jego stworzonych, czartom dla zabawy,  
 Zalić mało, żeś wskazał na ogień tak śmieie,  
 Montania z Monteskjem cne Obywatele?  
 Macieście jeszcze, że dobroć Twórcy nieskończona,  
 Prawego Arystida, Sokrata, Solona,  
 Który był przewodnikiem i przykładem Greków,  
 Aurelego, Tytusa, rozkosz wszystkich wieków,  
 Imiona święte, mile, których nie znasz wcale,  
 Oddała czartów złości w wlekuistym dziale?  
 Ty zaś w Niebie promieniami będziesz uwieńczony,  
 Ognistych Serafinów chórem otoczony,

Iżes

Ileś przez czas nieiaki obciążon Sakwami,  
 Leżał w niewiadomości, i gnił z próżniakami?  
 Bądź zbawionym, pozwalam, lecz Leybnitz z Newtonem,  
 Cnotliwy Helwecyusz z mądrym Adyssonem,  
 Ale Lock ow, którego ręka niegdyś śmiała,  
 Szczęśliwy duszy ludzkiej zakres ukazała,  
 Duchy te od samego Boga oświecone,  
 Będali w ogniu wiecznym goreć panurzone?  
 Uczyń wyrok iakawszy: skromniejszym byź trzeba,  
 Przyjacielu, w sądzeniu nie uprzedzaj nieba,  
 Dany cnocie tych mężów miej wzgląd przyzwoity:  
 Oni nie potępiają, nie potępiaj i ty,  
 Religii roztropnie wierny i gorliwy,  
 Bądź iak ona iaskawy, cichy i cierpliwy!  
 I myśl doysć portu, innych nie grząc złośliwie.  
 Przebaczać rzecz iest słuszną; wina zawsze w gniewie,  
 W życiu tym prac i nędzy, to za prawo miymy;  
 Dzieci iednego Boga, wzdy iak Bracia żyymy;  
 Równym się podzielałmy łomoków wymiareu,  
 Wszyscy zgarbieni idziem pod złego ciężarem,  
 Od tysiąc nieprzyjaciół życie opasane,  
 Zawsze od nas przekłete, i zawsze kochane,

Bł.

Błędne serca bez wsparcia, i bez przewodnika,  
Ządze palą, lub nudność lodami przenika.  
Nikt nie żył aby we łzach nie zmaczał swej ręki,  
Spółeczności wzajemnie wspierające wdzięki,  
Lubo na moment iaki nasze koią żale,  
Lekarstwo na tak wiele złego, małe wcale,  
Ach! nie truymy słodczy, która nam zostaje,  
Niewolników w katuszy widzieć mi się zdaje,  
Co mogąc się ratować, wzajem rozjuszeni.  
Biją się tym żelazem, którym są ścisnieni.



## C Z Ę Ś Ć IV.

**C**zęsto mi to powtarzasz twym głosem troskliwym;  
 Naypierwszy z obowiązków jest, bydź sprawiedliwym,  
 A dobro pierwsze, słodycz wewnętrznego pokoju,  
 Jakim sposobem mogłeś w pośród tego roju,  
 Uczonych i poróżnień, które sprzeczki rodzą.  
 Utrzymać sta'ą w kraju twym pokoiu wodzą?  
 Z kąd to że dzieci Lutra z Kalwina plemieniem,  
 Których zowią powyżej Alp z piekła nasieniem,  
 Ze tłusty Kwiatyła z Kwakrem i Greczynem,  
 I prośły nowochrzczeniec z wiernym Rzymianinem,  
 Choć o jednym zakonie w zdaniach podzielon,  
 Wszyscy się mimo sporu łączą do twych pieni?  
 Przeto, że jesteś mądrym i umiesz bydź Panem,  
 Gdyby tak Henryk trzeci iak ty władał stanem,  
 Nigdyby Dominikan starszych natchnień iadem,  
 Gorliwie idąc Judyth i Aoda szlakiem,  
 W Saint Cloud, na tak szkaradną zbrodnią się nieważył,

Nie



Lecz Henryk sam tę wściekłość pobożną rozzarzył;  
 Którey wnet w śród Paryża powiększona siła,  
 Naywiększego z Henryków życia pozbawiła.  
 Ten jest owoc tych sporów okropny i smutny,  
 Powszechnie klutni takich kres bywa okrutny,  
 Byle je utrzymywać, na wszystko się ważą,  
 Pogardzać nimi trzeba; tym się tylko rzązą,  
 Może ten Xieźmi rządzić, kto prowadzi szyki.

Pewny Król co swym blaskiem zaćmił poprzednik;  
 Rozumiał jednak podług spowiednika zdania,  
 Ze Kenel i Janſeni warci obawiania,  
 Na głupstwach ich swej piątno wielkości położył;  
 Tysięcznym pole kłotniom natychmiał otworzył;  
 Sto bajarzów w biretach Juryści, Księgarze,  
 Jezuici, Kapucyni, Szkolni Bakalarze,  
 Stan cały zakłócił bałamuctwy śwemi,  
 Lecz Filip rozsądniejszy zrobił ich szydnemi,  
 I wszyscy w nikczemności powrócili łono.

Oko Pana jest dosyć, by wszystko czyniono,  
 Śtarówny pomnożył w onych Flory datków,  
 Wdzię-

Wdzięcznych Pomeny darów, iesiennych dośladków,  
 Pan swego gruntu pilnie obmyśla dla drzewek,  
 Wsparcie wód, ziemi dobroć, i słońca zagrzewek,  
 Letkiem podporkami słabych wspiera członki,  
 Chwaſty rwie, niezyskowe wykopie płonki,  
 I gdzie w swym ogrodzeniu drzewa zagęſtwione,  
 Wykrzeſuje gałązki soku pozbawione.  
 Ziemia ochotnie ſłucha prac iego ramienia,  
 Przemyślny ten pełnicieł uſtaw przyrodenia,  
 Bynaymniey w ſwych zamysłach nie ieſt omylony,  
 Drzewo, które ſwą ręką ſadził utrudzony,  
 Nie przywłaſzcza dla ſiebie nieplodności prawa,  
 Płodne sokiem, którym go buynym grunt napawa.  
 Obficie Panu ſwemu pełnemu weſela.  
 Gałęzie ſwe ciążących owoców udziela,  
 Zadną miarą ſąsiedzki ogrodnik nie może,  
 Złoſliwe i gubiące nań ſkierować zorze;  
 Zyznością zbogaconych przekląć iego ſadów,  
 Ni ſłowem ſwym poſuszyć fig i winogradów.

Biada Narodom w których prawa rozroźnione,  
 Mieſzają w rządzie ſwoim ſtany podzielone,

(\*)

Senat

Senat Rzymski, wsławiona ta zwycięzców rada,  
 Ofiar i obyczajów porządek układa,  
 Przezornie liczbę pewną we fłatek zamierza,  
 Swawolną ludu płochość wśród zapust uśmierza,  
 Na polu, niegdyś Marsa, Trajan i Aureli,  
 Z Biskupią laską burlo połączone mieli,  
 Pod rządem ich szczęśliwym spoczywał świat cały,  
 Nie znając co są szkolne kłotnie i podziały,  
 Ci wielcy Prawodawcy, ezcielele Natury,  
 Nie bili się szalenie o wieszczbiarskie kury.  
 Rzym jeszcze te podziśdzień chowając nstawy,  
 Łączy tron wraz z Ołtarzem najsświętszymi prawy,  
 Poddani jego mądrze w pokoju rządzeni,  
 Nie będąc podboycami, są uszczęśliwieni.

Nie żebym chciał bynajmniej, aby Król w Stolicy  
 Biskupi w swej Pałtoral trzymając prawicy,  
 Zszedłszy z rady do ludu, kazania miał prawić,  
 I ręką skruszonemu swoją błogosławić.  
 Każdy kray ma swe Prawa, kościół swe zwyczaje,  
 Mówię tylko że każdy Król winien zostać,  
 W stanach swych utrzymywać rząd, spokojność, wagę,  
 I równą

I równą nad wszystkimi rozciągać powagę,  
 Wszyscy są dziećmi iego, choć różni poddani,  
 Wszyscy w nim iako własnym Oycu zaufani,  
 Rolnik, Rzemieślnik, Kupiec, Żołnierz i z Kapłanem,  
 Wszystkie te członki, iednymże zawsze są stanem.  
 Religia okazem swem i obrządkami,  
 W oczach Nieba wraz miesza gmin prosty z Panami,  
 Społeczności zaś Prawa spokoyności celem,  
 Pomieszały Kapłana wraz z Obywatelem.  
 W każdym rządzie, ustawy powszechno bydz mają,  
 Którym wszyscy bez braku równo podlegają,  
 Więcej nie będę mówić o tak wielkiej rzeczy:  
 Bóg rządów nie powierzył Stanów mojej pieczy,  
 Ni żeby radzić Królom, lub mądrych nauczać,  
 Lecz patrząc na złe, które nam zwykło dokuczać,  
 W szczęśliwey spokoyności kres kończąc dni moich,  
 Od ciebie oświecony, pełen nauk Twoich,  
 I zdań szlachetnych, które zbawiennie przetwarzam,  
 Duch mój za twoim idzie, twe słowa powtarzam,  
 Z tych zaś moich mów długich coż jest za wniesienie,  
 To że głupcy za rozum bierą uprzedzenie.  
 Ze się na nic nie przyda o to kłócić z niemi,

Ze

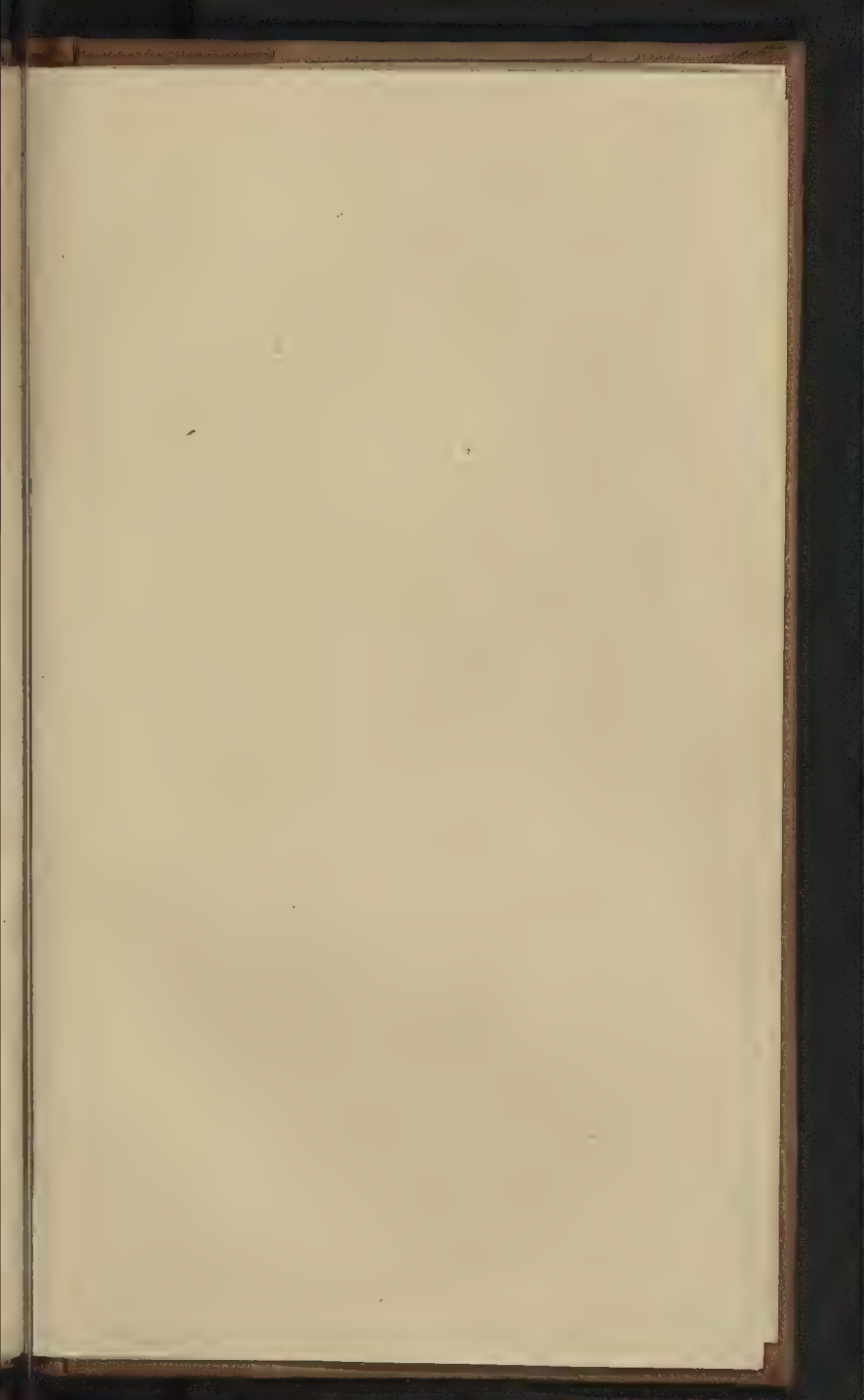


Ze prawda dana z nieba; błąd nastał na ziemi,  
 I między kołacemi nas zewsząd ostami,  
 Tajemnemi powinien iść mądry śleszkami,  
 Pokoń na koniec, który kłucim i kochamy,  
 Tak drogo, iak i samą prawdę cenić mamy.

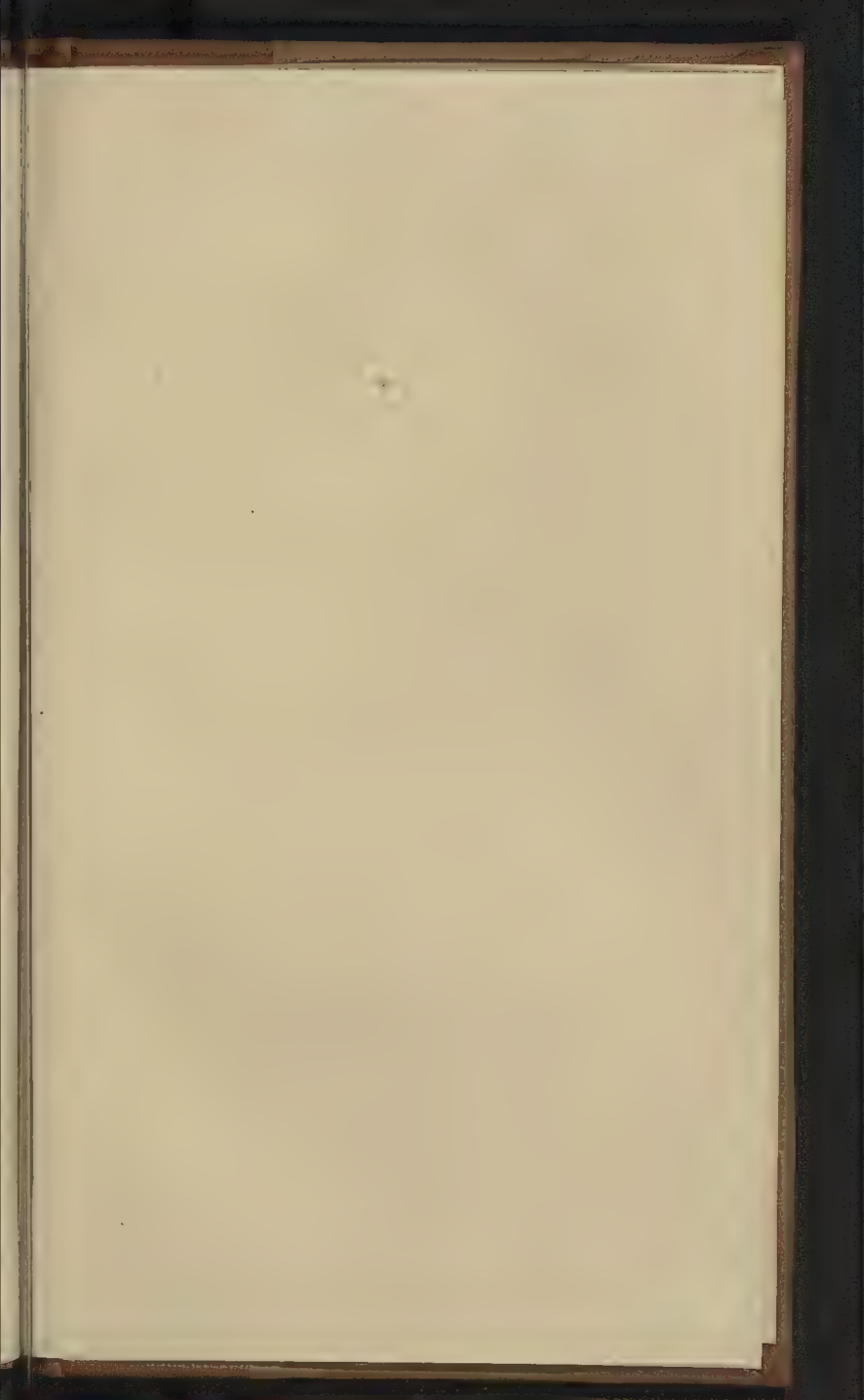
## MODLITWA.

**B**OZE którego świadczą nieme nawet głązy,  
 Racz przyjąć te ostatnie ust moich wyrazy,  
 Jeżelim się pomylił, to w praw twych szukaniu,  
 Serce me pełne Ciebie, choć mylne w swem zdaniu;  
 Bez trwogi widzę przychod wieczności straszliwy,  
 Lecz nie sędzę, żebyś mię Tworco litościwy,  
 Z któregom choynę tyle wziął dobrodzieystw ręki,  
 Gdy dni me dogoreją, na wieczne dał męki.



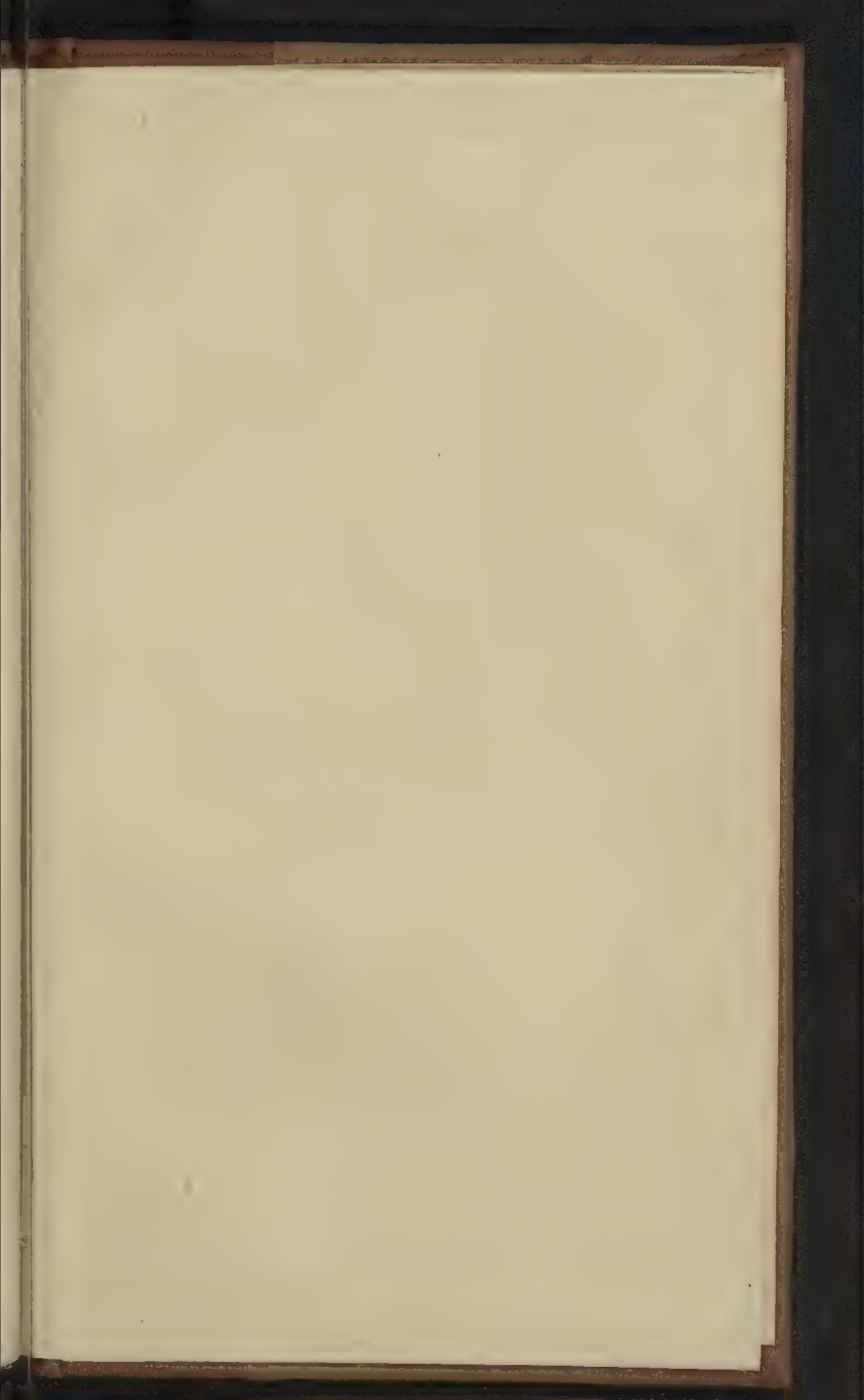














Walker

Perry

O prairie pyropteron.

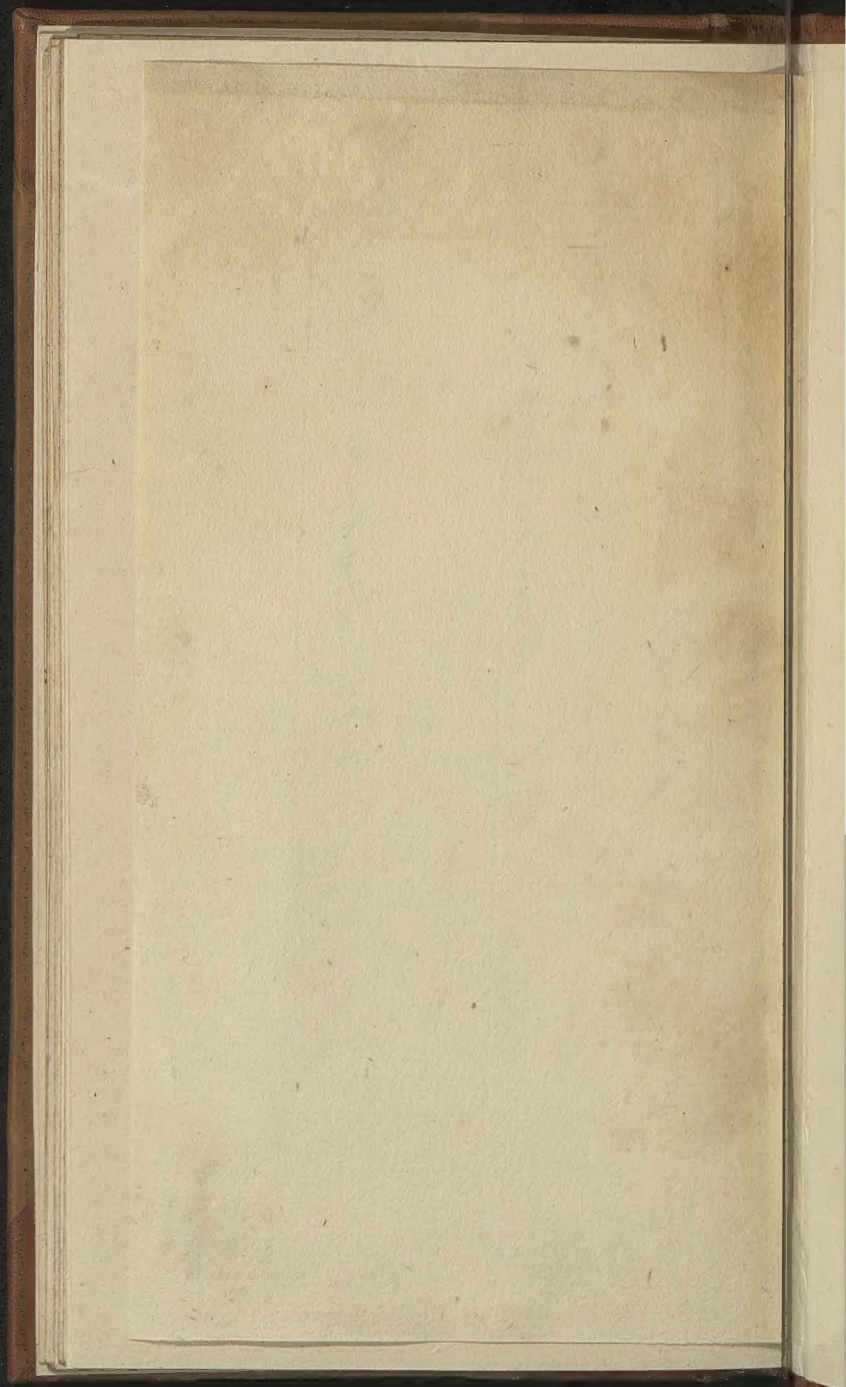
do Fryderyk III a Franciszek

doim. Sep. Chmielewski.

Pruski 1798. druki. Bar. Jm. Gralla

~~Pruski~~





Biblioteka Jagiellońska



stdr0016278

